№ 41. WARSZAWA, 8 PAŹDZIERNIKA 1922 R. ROK IX.



Tygodnik poświęcony sprawom kulturalno-oświatowym i rolniczym.

Adres: Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. Nr 3510.

Przedpłata wynosi: na IV kwartał 1000 mk. — Numer pojedyńczy 150 mk.

Od Redakcji i Administracji „Siewu".

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy czeki P. K. O., na których zostały wypisane zaległości z poprzedniego kwartału i przedpłata do końca roku 1922.

Prosimy o niezwłoczne wysłanie za pomocą tych czeków wypisanych należności, w przeciwnym razie wstrzymamy bezwzględnie wysyłanie „Siewu".

Przedpłatę na czwarty kwartał podnieśliśmy tylko do 1000 marek. Nie jest to wysoka suma, jeżeli się uwzględni, że w ciągu dwóch ostatnich kwartałów koszty druku i papieru wzrosły przeszło dwukrotnie, a mimo to w III kw. nie zwiększaliśmy przedpłaty.

Przeto „Siew" nie jest pismem drogiem. Zaznaczamy, że przedpłata nawet przy 1000 markach nie pokrywa kosztów wydawniczych, to też czytelnicy winni się poczuwać do regularnego wpłacania przedpłaty.

A mimo to nawet Koła Młodzieży zalegają z nią bardzo często. Zapominają one o tem, że popieranie własnego organu jest pierwszym obowiązkiem organizacyjnym. Składki członkowskie, sumy uzyskane z dochodów niestałych (przedstawienia, wieczornice) winny być przeznaczone w pierwszym rzędzie na zapłacenie prenumeraty „Siewu".

Wzywamy Was, Koledzy i Koleżanki, byście jak najprędzej opłacili wszystkie należności, bo gdy nas zmusicie do wstrzymania wysyłki „Siewu", to będzie świadczyło o wykreśleniu Waszego Koła z listy karnych jednostek naszej zbiorowej organizacji.

My a wybory.

Dnia 5 listopada odbędzie się w całej Rzeczypospolitej głosowanie na posłów do Sejmu, a 12 listopada do Senatu. Głosowanie jest powszechne, a więc biorą w niem udział wszyscy obywatele bez różnicy płci, wyznania i narodowości, którzy mieli w dniu ogłoszenia wyborów ukończonych 21 względnie 30 lat. Oba te dni są więc dla życia państwowego i politycznego ważnemi datami; od nich bowiem zacznie się nowy okres naszych prawno-państwowych stosunków. Od wyniku wyborów zależy wszak skład nowego Sejmu, który przez pięć lat będzie włodarzem Rzeczypospolitej, a który wraz

z Senatem dokona wyboru Prezydenta. To też dziś w Polsce, jak ona długa i szeroka, wszystko żyje pod hasłem wyborów, a zwłaszcza wieś donośnie rozbrzmiewa echem agitacji wszelakiej. Wszędzie odbywają się tłumne zebrania i wiece publiczne, toczą się ożywione przywatne pogawędki. Wre i kipi po cichych zwykle chałupach i opłotkach wiejskich, ścierają się poglądy, padają hasła, a nierzadko podnoszą się w braku innych argumentów i dowodów żylaste pięści. Wszystkie umysły są podniecone, namiętności grają, dawne zawiści się budzą. Toczy się bowiem oto zacięta i zażarta walka o duszę chłopa przed wyborami, odbywa się publiczna licytacja obietnic, równocześnie jednak, niestety, płynie potok ohydnych oszczerstw i potwarzy niecnych na przeciwników.

I nikt się przed tem nie może uchronić, wszędzie ta fala dotrze, do każdego osiedla wtargnie. Zapewne ta gorączka wyborcza odbije się ujemnie i na wynikach naszej pracy w Kołach. Może ktoś więcej zapalny wogóle chciałby na ten okres zawiesić pracę w Kole, tłumacząc to brakiem ludzi a także i obawą wciągnięcia całego Koła czy organizacji w wir walki. Otóż takim jednostkom trzeba zwrócić uwagę, że właśnie niewolno nam tego czynić, lecz trzeba mimo przeciwności pracę prowadzić, by w ten sposób młodszych naszych członków niedojrzałych i niewyrobionych uchronić od porwania w ten wir wyborczy, dając im właśnie w tym gorączkowym okresie dużo ciekawych pogadanek, urządzając nowe gry czy przedstawienia. Musimy się na to zdobyć i to będzie dowodem naszych zdolności organizacyjnych.

Oprócz tego jednak muszą Zarządy Kół uważać, by przez jakieś lekkomyślne wystąpienia lub czyny gromady czy jednostek nie sprzeniewierzyć się hasłom naszym, głoszącym, że organizacja stoi zdala od walk partyjnych i w życiu politycznem udziału czynnego nie bierze. Właśnie teraz, gdy na wsi rozgorzała ta walka, trzeba nam twardo i mocno stać przy tej zasadzie, przypominać członkom wszystkim ich obowiązki wobec całości, nawoływać do karności.

Pamiętać musimy, że ani Centrali, ani Okręgowym Związkom, ani poszczególnym Kołom niewolno opowiadać się za jakimś stronnictwem ani też brać udziału w agitacji wyborczej. Mamy bowiem w swem gronie ludzi różnych przekonań politycznych, niewolno więc nam jako organizacji jednych członków poglądy uprzywilejowywać, a drugich przekonania brutalnie deptać. Nadto jesteśmy Związkiem młodzieży, a więc niewolno nam dusz i serc młodzieńczych zatruwać jadem walk partyjnych, bo byłoby to zbrodnią! I o tem musimy wszyscy w czasie tych gorączkowych dni pamiętać, o tem na zebraniach w Kołach często mówić.

Ci zaś z nas, którzy posiadają prawo głosowania i biorą udział w tej akcji wyborczej, niech zawsze i wszędzie pamiętają, że obowiązuje ich nasza ideologja nawet na wiecu politycznym. Nie godzi się im więc być tymi, którzy grają na instynktach tłumu demagogicznemi hasłami, lecz przeciwnie, niech ich dążeniem będzie podnieść poziom tych walk, oczyścić atmosferę życia politycznego, przesiąkniętą śliną i jadem nienawiści.

Oto są myśli, które muszą opanować i zawładnąć całą naszą gromadą w chwili przedwyborczej gorączki. Te są drogi, któremi trzeba nam w czas tej burzy iść pospołu, by nie zboczyć na manowce. Tylko bowiem wtedy, gdy z jednej strony jako organizacja powstrzymamy się od brania czynnego udziału w akcji wyborczej i wytrwamy przy zasadzie apolityczności, z drugiej zaś strony, gdy pełnoletni z pośród nas obywatele wniosą w wir walki to hasło uczciwości metod a zarazem szacunku dla przeciwnika — wyjdziemy zwycięsko z tego wyborczego okresu, wykazując całemu społeczeństwu naszą wewnętrzną wartość i organizacyjną spoistość... oblicze nowego pokolenia wsi polskiej.

Fryderyk Plattner.

Czy ludzkość staje się lepszą?

Ludzkość, zamieszkująca naszą planetę już zgórą ćwierć miljona lat, poczyniła niewątpliwie ogromne postępy na różnych polach swej działalności i życia. Wielostronne wzbogacenie się cywilizacji, rozwój kultury naukowej, technicznej, gospodarczej, artystycznej znamionuje szczególniej czasy nowożytne, t. j. ostatnie 500 lat historji. Niebywały rozkwit nauk ścisłych, a przedewszystkiem olbrzymi wprost rozwój techniki i jej zastosowania do wielkiego przemysłu każe podziwiać genjusz ludzki i budzi najpiękniejsze nadzieje. Żeby to unaocznić, wystarczy podać kilka przykładów. Tak więc od pieczar i grot ludzi jaskiniowych do postawienia 14-o piętrowego domu z żelaza w 12 godzin (jak się to praktykuje obecnie w Ameryce) jest olbrzymi krok postępu w kierunku ułatwienia życia. Jeszcze przed sześciuset laty pisano na wyprawnej cielęcej skórze (pergaminie), co było bardzo mozolne, kosztowne i odbywało się powoli; za rękopis taki można było kupić dwie, trzy wsie. Dzisiaj niemieckie maszyny przerobią w przeciągu niecałych 3 godzin drzewo rosnące na gazety, w których mamy najświeższe wiadomości, przyniesione telegrafem z najdalszych zakątków ziemi. Jest więc pewnikiem, że kultura materjalna, przemysł, technika ulegają rozwojowi i olśniewającemu udoskonaleniu.

Lecz chodzi nam o to, czy także w dziedzinie l u d z k i e j w o l i i u c z u ć, w dziedzinie moralnej, istnieje taki rozwój i postęp, innemi słowy, czy dzisiejsi ludzie są l e p s i, szlachetniejsi od dawnych ludzi, żyjących w starożytności lub wiekach średnich. Stwierdzenie tego faktu będzie tematem poniższego artykułu, choć przyznać trzeba, że unaocznienie owego postępu moralnego ludziom, którzy widzieli zbrodnie i okrucieństwa wojny światowej lub choćby polsko-bolszewickiej nie należy do rzeczy łatwych.

Lecz mimo morza krwi i ogromu cierpień, które wspomniane wojny spowodowały, można bez ryzyka powiedzieć, że sposób prowadzenia tych wojen nie jest już tak okrutny, jak w starożytności i później, nie wbija się bowiem nieprzyjaciela na pal, nie przypieka się wolnym ogniem, nie zadaje się tysiąca wyszukanych męczarni, nie obraca się osobiście miecza we wnętrznościach bliźniego; zabija się raczej pośrednio, strzela się do nieprzyjaciela, którego przeważnie się nie widzi.

Walczące strony rozróżniają ludność cywilną od żołnierzy; obywateli, nie biorących udziału w akcji bojowej, oszczędza się, gdy dawniej nikomu, nawet starcom i kobietom, w kraju nieprzyjacielskim nie przepuszczano. Choć postanowienia i przepisy prawa międzynarodowego jeszcze się w czasie wojny łamie, lecz samo istnienie tego prawa, (którego zarysy stworzył Holender Hugo Grotius w w. XVI-ym) i powszechne oburzenie opinji, gdy się te przepisy gwałci, świadczą niezbicie o postępie w kierunku większej humanitarności i złagodzenia dzikich instynktów.

Lecz najoczywistszym, a zarazem najciekawszym dowodem istnienia postępu moralnego ludzkości jest historycznie uważany stosunek odgórnych warstw społecznych do klas niższych społeczeństwa.

Od najdawniejszych czasów głębokiej starożytności, dokąd tylko sięga pamięć historji, aż do wieku XIX istniało niewolnictwo, które jednak z biegiem stuleci znikało stopniowo, w jednych krajach wcześniej, w innych później, zależnie od stopnia kultury; najpóźniej, bo w r. 1865 - wskutek specjalnych warunków - w Ameryce. Obfitym źródłem, skąd czerpano niewolników, była przedewszystkiem wojna choć i za długi lub popełnione zbrodnie można było zostać niewolnikiem. Całe narody, jeśli miały nieszczęście zostać zwyciężonemi, stawały się niewolnikami na długie wieki lub na zawsze narodu zwycięskiego, jak np. w Sparcie, gdzie tworzyli ludność nieswobodną (heloci), której było 20 razy więcej, niż obywateli - spartan w Atenach, lub w innych państwach starożytnego świata.

Zwłaszcza Rzym starożytny obfitował w rzesze niewolników. Jeńcy wojenni, wszyscy mieszkańcy zdobytego miasta stanowili własność zwycięzców. Jeżeli ich nie pozabijano, obracano ich w niewolników. To było prawem w starożytności, praktykowanem powszechnie, a Rzymianie wykonywali je z całą bezwzględnością. Jeńców sprzedawano handlarzom niewolników, którzy towarzyszyli pochodom wojsk, lub też przyprowadzano ich do Rzymu, ażeby sprzedać na rynku przez licytację. W każdem zresztą wielkiem mieście oprócz rynku na woły i konie był rynek na niewolników.

Po każdej wojnie, a toczyły się one stale, sprzedawano na tych rynkach tysiące jeńców, zarówno meżczyzn jak kobiet. Dzieci urodzone z niewolnic, zostawały niewolnikami, jak ich matka. Niewolnika traktowano nie jako osobę, lecz jako przedmiot.

Nie posiadał on żadnego prawa, nie mógł być właścicielem, mężem ani ojcem. Panu przysługiwały wszystkie prawa względem niewolnika. Wyznaczał mu robotę, często przechodzącą jego siły, żywił go źle, bił i dręczył, własną władzą skazywał na śmierć, gdy się na niewolnika rozgniewał lub przyszedł mu taki kaprys. Wedjusz-Poljon, wyzwoleniec cesarza Augusta, kazał związanego niewolnika wrzucić do sadzawki na pokarm rybom, gdy mu przez nieuwagę stłukł naczynie. Przeciętna dama rzymska, czesząc się, wbijała zazwyczaj igły w ramię niewolnika.

Jeden z największych stoików (stoicyzm - to kierunek w filozofji, uważający cnotę za najwyższe dobro), filozof Epiktet, był niewolnikiem. Pewnego razu pan jego, rozgniewany, kijem przetrącił mu nogę. Epiktet zniósł to z całym spokojem, jak gdyby to nie jego dotyczyło. Niewolników nie uważano za ludzi, karano okrutnie za najmniejsze przewinienie. Pewna pani, rozgniewana na niewolnika, kazała go ukrzyżować. Gdy zwrócono jej uwagę, że on nic takiego nie popełnił, odpowiedziała: „Ja tak chcę, tak rozkazuję, wola moja jest dostatecznym powodem“![1]) Gdy pana zamordowano w domu, prawo wymagało, żeby wszyscy jego niewolnicy śmierć ponosili.

Niewolników w państwie Rzymskiem było o wiele więcej, niż ludzi wolnych. Obywatel, który posiadał trzech niewolników, był uważany za ubogiego. Bogaci Rzymianie mieli ich do 20 tysięcy i więcej.

Byli wśród nich przeróżni rzemieślnicy, biegli w rozmaitych kunsztach, nawet uczeni; byli rolnicy, uprawiający winnice, ogrody, lub zakuci w kajdany pasterze.

Starożytni nie posiadali młynów czy wiatraków; niewolnicy mełli zboże na młynach ręcznych.

Była to bardzo ciężka praca, istna katorga. „Tam to — mówi pisarz rzymski, Plautus, — płaczą źli niewolnicy, tam rozlega się świst bata i brzęk łańcuchów“. „Skóra na nich zsiniała, napiętnowana ciosami bata... noszą na sobie tylko strzępy tuniki (ubrania); na czole są znaczeni, głowę mają ogoloną, nogi ujęte w pierścień, ciało straciło kształt od ognia, powieki wygryzione od dymu, a posypani są zupełnie pyłem mącznym.“ —

Dzielniejsi niewolnicy dopuszczali się samobójstwa, inni stawali się ponurymi i dzikimi, albo, stosownie do charakteru, tchórzliwymi i pokornymi.

Poddani gniotącej pracy i okropnym warunkom, tracili poczucie swej ludzkiej godności. Stąd wyraz serwilizm (servus — niewolnik) dla oznaczenia niskiego sposobu postępowania. Rzymskie prawa nie były w stosunku do niewolników łagodniejsze, niż obyczaje. Jeśliby niewolnik opierał się, gdyby uciekał, państwo przychodziło panu z pomocą, ażeby niewolnika poskromić lub ująć; ktoby zaś dawał schronienie zbiegłemu niewolnikowi, stawał się tak samo winnym kradzieży, jak gdyby przywłaszczył sobie cudzego wołu lub konia. (C. d. n.)

Dr. Józefat Płokarz.

[1]) „Sic volo, sic jubeo, sit pro ratione voluntas.“

Polska a wyzwolenie ludów.

W pojmowaniu dziejów możemy ustalić dwa punkty widzenia. Jeden z nich będzie materjalistyczny, polegający na uznaniu tylko walki o byt, drugi idealny, o więcej duchowych pierwiastkach, który przeznacza narodom pewną misję cywilizacyjną do spełnienia. O ile pierwszy z tych poglądów szuka uzasadnienia w formułach naukowych, drugi zdobywa sobie uznanie przez natchnioną poezję tych siewców, którzy rzucają wielkie hasła i wskazują narodom szerokie horyzonty działań i celów, nawołując do bezinteresownych, szlachetnych czynów.

Pozatem narody, względnie do swego geograficznego rozmieszczenia, a więc zależnie od klimatu i warunków przyrodzonych, nabierają cech swoistych, ułatwiających im walkę z otaczającemi ich, naturalnemi przeszkodami. Typowym tego przykładem jest Finlandja, której ludność nabrała niezwykłej odporności i hartu w ciągłem wydzieraniu nieprzystępnej, skalistej przyrodzie środków do utrzymania. Gra tu rolę prawo przyrodnicze, zmuszające każde stworzenie żyjące do przystosowania się do istniejących warunków.

Dla Polski położonej niemal w środku Europy, przylegającej z jednej strony do zwartej narodowościowo potęgi niemieckiej, która szuka ciągle nowych placówek dla swej licznej a przedsiębiorczej ludności, a z drugiej graniczącej z ciągle grożącym burzą zbiorem ujarzmionych ludów, obydwa wyżej wskazane czynniki są przyrodzonym i historycznym nakazem. Ludność polska zmuszona jest od wieków wyrabiać w sobie siły odporne, które nietylko jej samej żyć i rozwijać się pozwolą, ale uczynią z niej tamę od zalewu Słowiańszczyzny przez zachłanny germanizm. Pozatem w literaturze polskiej, zwłaszcza w wielkiej naszej poezji, znajdujemy odbicie tej ważnej, historycznej misji, do jakiej naród nasz jest poniekąd przeznaczony. Posłannictwem tem ma być wyzwolenie i usamodzielnienie tęskniących i cierpiących ludów.

Kto tylko zrozumiał wymowę dziejów, kto potrafi rozejrzeć się w objawach obecnie wśród społeczeństwa polskiego spotykanych, ten przyznać musi, że tak wielowiekowy proces obronny, jak też i zrozumienie misji historycznej, sięgają coraz głębiej, dążąc jednocześnie do wszechstronnego urzeczywistnienia.

Gdyby nie było innych przykładów, stwierdziłby to sam fakt, iż ciężka, wiekowa niewola pozostawiła nietknięte główne podstawy bytu samodzielnego: język, obyczaj i samowiedzę narodową. A stało się to nietylko wskutek niezwykłej narodowej odporności ale także dzięki ciągłemu trwaniu niezniszczalnych pierwiastków idealnych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Weźmy ten naturalny objaw dążenia do osiągnięcia dostępu do morza tak, jak on nam się przedstawia na kartach dziejów naszych.

Polska ludność rolnicza, wywożąca swoje płody po za granice kraju, potrzebuje dla nich drogi transportowej, którą jedynie może stanowić przebiegająca przez jej ziemie Wisła, o ile jej ujście do morza będzie mogła wziąć w posiadanie. Więc widzimy w ciągu wieków, w jaki sposób dąży do tego naród polski. Nie idzie drogą podbojów, ale jedynie drogami kulturalnego wpływu.

A teraz zwróćmy oczy na wschód. Oto bezpośrednio granicząca z Polską Litwa, nękana napadami i grabieżami zakonu Krzyżackiego, chce dobrowolnie zawrzeć przymierze z mocniejszym, więcej już państwowo umocnionym narodem. Treść aktu połączenia dwóch narodów, zaprzysiężona w miasteczku Horodle nad Bugiem, jest chyba jedynym dokumentem w historji. A trzeba wiedzieć, że tekst ułożony został przez stronę silniejszą.

„Nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość, gdyż ona jedna nie działa zdradnie, lecz sama sobą świecąc, kładzie koniec niezgodom, uśmierza swary, ukróca nienawiść, użycza wszystkim pokoju, skupia, co się rozpierzchło, dźwiga, co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, pro-

stuje krzywe, wszystkim pomaga, nikogo nie obraża, kocha każdego, a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, ten znajduje bezpieczeństwo i nie ulęknie się gróźb niczyich...

Niechże się więc złączą z nami miłością i braterstwem i staną się równymi, tak jak sama wspólność wiary, praw i przywilejów porównała ich z nami.

I przyrzekamy im słowem czci i przysięgi nie opuszczać ich w żadnych przeciwnościach i niebezpieczeństwach, lecz owszem, stawać im ku pomocy w każdej potrzebie, udzielać im rady przeciw wszelkim zamachom nieprzyjacielskim".

Trudno o więcej przekonywujący argument, jak słowa tego dokumentu z 1413 r. Odmalowała się w nim z całą szlachetną prostotą ideologja polska, stała i niezmienna pomimo burz wstrząsających państwem, a później społeczeństwem walczącem z obcą przemocą.

Czyż mamy jeszcze mówić o zagospodarowaniu ziem ruskich, przypadłych Polsce także w XV-ym wieku? Były to wówczas kraje mało uprawne a żyzne i rzadko zaludnione. Aby je zaludnić, król polski dawał każdemu, kto się tam osiedlił na lat kilka zwolnienie od wszelkich opłat i podatków i to się nazywało „swobodą". Pobudowawszy zamki obronne, miasta i wsie, Polska zamieniła ten kraj stepowy w obszar pełen życia i gospodarczej pracy.

Przejdźmy teraz do okresu stuletniej niewoli narodu. W czasach tych, mimo utraty bytu państwowego, wzmogło się życie wewnętrzne narodu, ustaliła się jego organizacja w kierunku, tak obronnym jak twórczym, rozwinęły się i utrwaliły najlepsze dążenia ducha polskiego. Dość wspomnieć rozkwit poezji romantycznej i wskazać na ożywiające ją ideały, aby udowodnić, jak dalece naród zmężniał duchowo i wszechstronnie się rozwinął. Społeczeństwo ujarzmione tem żywiej odczuwało tęsknotę innych ludów do wolności, a z urabianiem i utrwalaniem się pojęć demokratycznych już w nowożytnem znaczeniu, rosło też poczucie odpowiedzialności za dolę ludów niegdyś z Polską złączonych, a dążących z biegiem lat do samodzielnego bytu. Program dla dalszej działalności „wyzwalającej" oparty na szczególnem uwzględnieniu usamodzielnienia ludu kreślą poeci i myśliciele.

Polska gnębiona nie wyrzeka się ani na chwilę swojej misji historycznej. Wie ona, że przyjdzie czas, gdy do niej powrócić będzie musiała jako państwo wolne, stanowiące o swoich losach i o losach tych ludów, które z nią niegdyś jedną gospodarczą i kulturalną całość stanowiły.

Posłuchajmy, w jaki sposób uzasadniają tę przyszłą rolę Polski jej pisarze, przewodnicy na trudnej drodze, jaką jej w zależności przebyć wypadło. Zacznijmy od Mickiewicza, w którego umyśle zjednoczył się w sposób niemal cudowny genjusz poetycki z niesłychanie bystrym i przewidującym zmysłem politycznym. Poglądy jego wygłaszane w wykładach o literaturze słowiańskiej w Paryżu, a przedewszystkiem myśli rozsiane w „Trybunie ludów", piśmie tam wydawanem, są już nietylko wskazaniami politycznemi dla własnego narodu, ale i drogowskazem dla tych ogólnych dążeń demokratycznych, które wywalczały sobie prawo obywatelstwa w połowie ubiegłego stulecia, w epoce słusznie nazwanej „wiosną ludów". Mickiewicz przewiduje, że ten kolos na glinianych nogach, który powstał drogą krwawych podbojów i grabieży, jakim jest carska Rosja, ostać się nie będzie mógł wobec coraz żywiej objawiających się ruchów narodowościowych. Widzi w niedalekiej przyszłości k o n i e c z n o ś ć powstania na Wschodzie całego szeregu republik ludowych, które z żywiołową siłą zerwą więź niewolniczej „służby", łączącej ich istnienie z Rosją. I zajmuje go zagadnienie, czy Polska będzie dość silną wtedy duchowo, aby stać się dla nich „r o z n o s i c i e l k ą ś w i a t ł a i p o k o j u?" Pozatem Mickiewicz, roztaczając przed słuchaczami rasy łacińskiej obraz życia słowiańszczyzny od najdawniejszych do obecnych czasów, przedstawia te jej swoiste cechy z których pokój i bezpieczeństwo dla

Europy wykwitnąć może. Zadaniem bowiem szczepu słowiańskiego nie jest podbój ani ujarzmianie ludów, ale dążenie do ich zgodnego współżycia. Co więcej, Mickiewicz sądzi, iż z łona tego szczepu o wybitnych zamiłowaniach rolniczych i uzdolnieniach gospodarczych wyjdzie owo upragnione przez ludy uregulowanie prawa własności, nastąpi zmiana w poglądach materjalistycznych, pod których brzemieniem ludzkość ugina się, znosząc tysiączne niesprawiedliwości i klęski. Nastąpi to dlatego, „bo w pierwotnem prawodawstwie słowiańskiem, w pierwotnych obyczajach ludu, w podaniach i wierzeniach tkwi podstawa ograniczenia prawa własności na rzecz dobra ogólnego, które musi być z czasem ogólnie przyjęte. Ale wprowadzić może tę reformę tylko Polska, która w przeszłości historycznej była zawsze zgromadzeniem wolnych obywateli, uchwalających na sejmach prawa za zgodą wszystkich zainteresowanych".

(C. d. n.) *J. W. Kosmowska.*

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

„A gdy Jasiek wrócił z wojny",

Opowiadania.

12. Szmul pracuje.

Nadzieje Górki nie zawiodły i w jakiś czas potem przyjechał do Psiejwólki instruktor Stowarzyszeń budowlanych, a po jego odjeździe w Kaczym Dołku ruch się zaczął nie na żarty i widać było, że biorą się do roboty koło cegielni.

Po kilku dniach przyjechał też strycharz i on objął komendę jako znający się na rzeczy.

Młody to był chłop, znajomy Jaśka z wojska i taki, że ino mu się robota w rękach paliła, tak, że inni dla samego wstydu zwijać się musieli, żeby mu nadążyć.

Miał też i swój interes w tem, żeby jak najprędzej cegielnia ruszyła, bo zrobiono z nim taką umowę, że stowarzyszenie budowlane wyznaczyło mu pewną część z zysków od sprzedanej cegły.

Szmul zachodził koło niego to z tej to z owej strony, ale że młody strycharz mieszkał u Jaśka i z Jaśkiem najczęściej przebywał, trudno było żydowi do niego przystąpić i udało mu się to dopiero wtedy, gdy Jasiek za jakimś interesem spółkowym wyjechał do miasta.

Pan Szmul ukłonił mu się grzecznie:

— Mi sze tu wszyscy bardzo cieszymy na te cegielnie, bo to i zarobki będą i sze wszystko inaczej urządzi!

Padliński kiwnął głową, nie bardzo się kwapiąc do odpowiedzi. Ale, gdy żyd zaczął dalej kuczyć a zagadywać, nie w ciemię bity chłopak w lot się połapał w sytuacji i, skombinowawszy to, co mu Jasiek opowiadał, postanowił podejść żyda sprytnie i zmusić go, aby zagrał w otwarte karty. Kiedy też Szmul dalej zaczął wychwalać pomysł stawiania cegielni, odpalił mu z miejsca:

— Cóż to pan Szmul za głupca mnie ma, że tak oto gada ze mną jak z dzieckiem?

Żyd się cały zmienił w znak zapytania.

— No bo juści! Wielkie mi micyje taka chłopska cegielnia! Człek się przyczepił do niej, bo gdzieindziej nie było roboty, ale co to i za cegielnia! Ot, żeby to pan Szmul był się do tego zabrał, toby i była robota!

Szmul aż z zachwytu cmokać począł.

— Pan stricharz to całkiem mądrze mówi. Za delikatny to interes na chłopskie rozumy i mnie sze widzi, co ten interes nie pójdzie!

— Bo ja nawet jestem pewny tego!

Żyd zadowolony, że trafił na podatny materjał, pogadał jeszcze o tem i o owem ze strycharzem i zaprosił go na wieczór do karczmy.

Tu wprowadził go do alkierza.

Na stole stała już flaszka wódki, śledź i kilka bułek.

— Ja to mam takie miękkie serce i tak lubie ludzi, co rozum mają, że jabym chciał z panem trochę pogawędzić, ażeby nam te chamy tam nie przeszkadzały i plotków nie robiły, to

my se tu pogadamy delikatnie i nikt nam nie przeszkodzi. Proszę siadać!

Strycharz usiadł, Szmul napełnił kieliszki.

— Chajm!

— Szulem!

— Ja zaraz poznałem, co pan ma delikatny rozum i tak se myśle, co my niejeden delikatny interes zrobimy! Chajm!

Widoczne było, że Szmul ma ochotę spoić strycharza, aby z niego łatwiej swoje narzędzie uczynić. Ale trafiła kosa na kamień. Padliński nie był dzisiejszy i umiał się ze szkłem obchodzić, ale po trzecim kieliszku począł udawać, że wódka zaczyna mu już uderzać do głowy.

Szmul przysunął się do niego bliżej.

— Ja zaraz poznałem, co pan ma delikatny rozum i co my będziemy mogli zrobić ze sobą dobry interes. Chce pan zarobić sporo pieniędzy?

— Ktoby nie chciał? Takich głupich chyba dzisiaj niema!

— To jabym tu panu interes taki nastręczył — jeno tajemnica!

— To się wie! A za cóż mnie pan Szmul ma?

Żyd przysunął się jeszcze bliżej i znowu nalał kieliszek wódki.

— My musimy być psijaczele, bo mnie coś tak do pana stricharza czągnie, co sam nie wiem czemu!

— My już są przyjaciele!

— I ja tak miszlam. Tak poco my mamy tym głupim chamom pchać zarobki w ręce. Uni pana stricharz zgodzili, to pan stricharz jest, ale jabym panu stricharzowi także chętnie drugie tyle miesięcznie płacił, ale coby pan stricharz mnie jeno, a nie im służył.

— Dzisiaj mogę od nich odejść!

— Nie! Pan zostanie u nich i będzie niby im służył, a w rzeczywistości będzie służył mnie!

— Nic nie rozumiem!

— Ja zaraz wytłomaczę, a mądrej głowie dość dwa słowa!

Jak cegielnia dobrze pójdzie, to naturalnie chłopi będą się przy cegielni upierali, będą się jej trzymać jak pijany płotu. I oto tak trzeba zrobić, żeby cegielnia nie szła. Ja sze na ten interes cokolwiek znam. I jak jeden, drugi piec się spali i cegłę trzeba będzie wyrzucić, to im wkrótce pieniędzy zabraknie, z nich sze inne chłopy wyszmieją, a wtedy ja za tanie pieniądze interes ten kupię i my go wtedy dopiero poprowadzimy.

Wobec takiego łajdactwa żydowskiego Padlińskiemu aż się same pięści zaciskały, tak go zbierała ochota, by lunąć żyda i pokazać mu namacalnie, że źle trafił. Ale powstrzymał się, przyszło mu bowiem na myśl, że jeżeli jeszcze przez pewien czas będzie udawał Szmulowego przyjaciela, żyd przez ten czas nie będzie szukał innych sposobów szkodzenia spółkowej cegielni i będzie mógł, poznawszy dobrze plany żyda, przeciwdziałać mu skutecznie.

Zapanował też nad sobą i rzekł spokojnie:

— Hm, zrobićby to można, ale na tym interesie to jabym był stratny!

— Jak to stratny?

— A no mam przecież w chłopskiej cegielni przyrzeczony udział w dochodach, a jak cegielnia będzie miała straty to...

— To pan stricharz dostanie ode mnie! Tu jest pięćset marek — gewałt, jaki straszny pieniądz — zadatek na ten interes. I ja będę płacił dalej!

— To zróbmy umowę na piśmie!

— Poco umowę? Poco pisać? Czy to moje słowo nic nie warte!

— Pewniej będzie. Napiszcie krótko: „Za wiadomy interes z cegielnią zobowiązuję się zapłacić tyle, ileby Padliński miał z udziału w zyskach cegielni i w razie czego przyjmę Padlińskiego do swej cegielni.“ Podpiszcie!

Żyd po krótkim namyśle podpisał.

— A teraz, żeby się interes udał... nie znamy się! Ja na was będę wygadywał co mi ślina do gęby przyniesie, a wy sobie także możecie używać na mnie ile zechcecie.

Rozeszli się.

A Padliński, znalazłszy się za karczmą, taki był rad, że aż se całą piersią huknął jakąś wojacką piosenkę.

Żyd także był rad i aż ręce z uciechy zacierał.

Teraz mógł spać spokojnie, bo chłopską cegielnię wcześniej czy później djabli wezmą. (C. d. n.)

Czego uczą w Szkołach rolniczych?

Dalszy ciąg programu nauk w ludowej szkole rolniczej męskiej przedstawia się następująco: 7) Nauka o ważniejszych zjawiskach przyrody martwej. 8) Rolnictwo (z wiadomościami z botaniki). 9) Hodowla (z wiadomościami z zoologji). 10) Weterynarja. 11) Ogrodnictwo i pszczelnictwo. 12) Zasady gospodarcze i społeczne pracy na wsi. 13) Zasady budownictwa wiejskiego.

Nauka o ważniejszych zjawiskach przyrody martwej zapoznaje uczniów z ciałami przyrody martwej i ich własnościami oraz najważniejszemi zjawiskami dziejącemi się w przyrodzie— a więc takiemi zjawiskami jak: światło, ciepło, elektryczność, opady atmosferyczne (deszcz, śnieg, grad), zaburzenia w atmosferze i t. p. Nauka przyrody martwej ma za zadanie nietylko dać uczniowi pewną sumę wiadomości pożytecznych, przydatnych w jego przyszłym zawodzie, ale rozbudzić jego umysł w kierunku badawczym, nauczyć go orjentować się w otaczających człowieka zjawiskach przyrodniczych.

Rolnictwo. Wykłady z rolnictwa obejmują: a) naukę o roślinach, b) naukę o glebie, c) mechaniczną uprawę roli, d) meljoracje, e) nawożenie roli, f) uprawę roślin, g) uprawę łąk i pastwisk.

Nauka o roślinach jest wstępem do rolnictwa, a ma ona na celu zapoznanie uczniów ze światem roślinnym wogóle, a w szczególności z roślinami, uprawianemi przez rolnika. Nauka o roślinach czyli botanika uczy między innemi z czego i jak są zbudowane rośliny, jak one żyją — a więc czem się odżywiają i w jaki sposób przyjmują pokarmy, jak oddychają. Wykłady o trawach, a do nich i zboża się zaliczają, zapoznają uczniów z budową i życiem roślin uprawnych. Nauka **o roślinach ma dla człowieka wielkie** znaczenie wychowawcze, budzi bowiem umiłowanie przyrody, a to znów wyszlachetnia duszę człowieka i pogodnie oddziaływuje na nią.

Wykłady z właściwego rolnictwa rozpoczynają się nauką o glebie czyli rodzajnej części skorupy ziemskiej. Nauka ta zapoznaje uczniów z budową gleby, jej powstaniem, różnemi rodzajami gleb i ich wartościami rolniczemi. Wiadomości powyższe są niezbędne przy imaniu się pracy na roli, albowiem od tego, jaką się ma ziemię, zależy sposób uprawy i nawożenia roli.

Wykłady i zajęcia praktyczne z mechanicznej uprawy roli zapoznają z racjonalnemi sposobami orki, bronowania, walcowania i t. p., zależnie od tego na jakiej ziemi dane czynności uprawy przeprowadza się i pod jakie rośliny rolę chcemy przygotować.

Nauka o meljoracjach rolnych poucza znów o równaniu pól, karczowaniu, usunięciu kamieni, ustalaniu piasków, odwodnianiu (przegony, rowy, drenowanie, sączki) i nawodnianiu oraz wykazują korzyści jakie daje rolnikom przeprowadzenie meljoracji rolnych.

Nauka o nawożeniu roli mówi o znaczeniu nawożenia i zapoznaje uczniów z różnemi rodzajami nawozów i uczy umiejętnego ich stosowania.

Uprawa roślin jest następnym rozdziałem wykładów rolnictwa, a zaznajamia ona uczniów szczegółowo jak należy przygotować rolę pod zasiew różnych roślin, uprawianych przez rolnika; uczy korzystniejszych sposobów siewu czy sadzenia tych roślin jak również ich pielęgnowania w czasie wzrostu i dojrzewania, mówi wreszcie o zyskowniejszych sposobach sprzątania i przechowywania płodów naszych gospodarstw rolnych.

Uprawa łąk i pastwisk zamyka wykłady rolnictwa w ludowej szkole rolniczej.

Z powyższego przeglądu nauki o rolnictwie widzimy, że ma ona na celu danie uczniom minimum wiedzy, jaką trzeba mieć, jeśli się chce z mądrą głową chodzić po roli. A tych rozumnych głów tak bardzo nam dzisiaj potrzeba — jesteśmy bowiem narodem,

który pod względem kultury rolnej zajmuje jedno z ostatnich miejsc w zestawieniu z krajami zachodnio-europejskiemi. Taki stan rzeczy musi ulec rychłej zmianie, a uskutecznić się da przez rzetelne poznanie wiedzy rolniczej i jej stosowanie przez najszersze masy drobnych rolników. Tą a nie inną drogą zwiększymy produkcję z morga ziemi, to zaś podniesie stopę życia drobnego rolnika a zarazem powiększy dobrobyt całego kraju i uzdrowi nasze dzisiejsze stosunki gospodarcze.

Hodowla podzielona jest w szkole rolniczej na następujące rozdziały: a) nauka o zwierzętach; b) hodowla ogólna; c) żywienie zwierząt; d) hodowla szczegółowa, która obejmuje hodowlę bydła, koni, świń, owiec, kóz, królików, ryb i drobiu; e) mleczarstwo.

Hodowlę rozpoczynają wykłady zoologji czyli nauki o zwierzętach, która ma na celu zapoznać uczniów z budową i czynnościami życiowemi zwierząt tudzież z najważniejszemi gromadami, na jaki się dzieli świat zwierzęcy. Wykłady z zoologji zapoznają również z rozwojem świata zwierzęcego. Wykazują one jak pod wpływem otoczenia z niższych form życia zwierzęcego wyradzały się twory bardziej uorganizowane — zwierzęta doskonalsze, typy wyższe.

Właściwa nauka hodowli mówi we wstępie ogólnie, jaką i jak należy prowadzić hodowlę zwierząt w gospodarstwie małorolnem, wreszcie zastanawia się nad hodowlą poszczególnych zwierząt domowych, opisując sposoby karmienia tych zwierząt, pielęgnowania, dobierania najodpowiedniejszych ras i t. p. Nauka hodowli zapoznaje więc uczniów z racjonalnemi zasadami hodowli i wpaja w nich przekonanie, że tylko taka hodowla daje rolnikowi należyte zyski. A jak dzisiaj hodowla u nas na wsi wygląda? Aż przykro o tem pisać. Wprawdzie prawie wszyscy drobni rolnicy hodują krowy, ale co z nich za pożytek. Źle pielęgnowane, jeszcze gorzej karmione, dają zaledwie „kapkę" mleka dla dzieciaków. W innych krajach jest inaczej, np. w Danji lub Holandji, tam gospodarz, na paru morgach siedzący, jest samowystarczalny. Ba, i jak jeszcze mu się dobrze dzieje! A zawdzięcza on to wszystko rozumnie prowadzonej hodowli zwierząt domowych. Masło, sery, jajka — oto produkty, które w budżecie Duńczyka czy Holendra stanowią najpoważniejszy dochód.

Weterynarja. Zadaniem wykładów weterynarji jest zapoznać uczniów z warunkami higienicznemi hodowli inwentarza i jednocześnie zaznajomić z chorobami, na jakie zapadają zwierzęta domowe i podać sposoby leczenia tych chorób. Higjena zwierząt w stanie opłakanym znajduje się dzisiaj na wsi. Niechlujstwo w oborach, chlewach i kurnikach przyprawia zwierzęta o częste choroby, nierzadko zakaźne, które czynią wielkie spustoszenia w inwentarzu, narażając drobnych rolników na nieobliczalne wprost straty. Często wprawdzie usiłują ludzie leczyć chore zwierzęta, ale czynią to w sposób niewłaściwy a nawet barbarzyński jak np. zdzieranie paskudnika. To wszystko zniknie z chwilą, kiedy wiedza weterynaryjna dostanie się na wieś — do głowy każdego rolnika i hodowcy zarazem. (C. d. n.)

K. Maj.

Jedźmy do Szkół rolniczych!

Na ostatnim Zjeździe Walnym i w kilku ostatnich n-rach „Siewu" mówiliśmy o potrzebie wzięcia przez kobiety żywszego udziału w życiu społecznem i gospodarczem Z drugiej strony mówiło się, że jeśli ten udział ma być naprawdę pożyteczny, muszą podjąć się go niewiasty światłe, rozumiejące swą rolę i stanowisko. I powtarzało się, że musimy się zabrać do pracy, by te niedomagania i wady, jakie tkwią w naszem życiu usunąć. Dużo jest dróg w tym celu i różną może być ta praca. W tej chwili chciałam mówić o jednej z wielu okazji zdobycia wiedzy i wyrobienia się. W poprzednim numerze pisał kol. Maj o Szkołach rolniczych, podając szczegółowy wykaz, czego w nich uczą. Chciałabym, Koleżanki, zwrócić waszą uwagę specjalnie na szkoły rol-

nicze. Prawie wszystkie z nas, mające w tej chwili ukończonych lat 18 nie były zupełnie albo zaledwie bardzo krótko w szkole początkowej. Dobrze, jeśli umiemy czytać i trochę pisać. Umiemy jeszcze gospodarzyć jako tako w w domu, bo tego nauczyłyśmy się od naszych matek—i oto cały zapas naszych wiadomości. I jeśli która z nas poważnie pomyśli o czekających ją obowiązkach obywatelki, gospodyni i matki, a zrobi jednocześnie rachunek posiadanych wiadomości—musi się przerazić i naprawdę pomyśleć o sposobie zaradzenia złemu. A jeden z tych sposobów—i to sposob ważny, dużo dający i względnie łatwy do osiągnięcia —to szkoła rolnicza! Znajdziemy ją napewno we własnym lub jednym z sąsiednich powiatów. Czy istotnie szkoła rolnicza jest tym ważnym i dużo dajacym czynnikiem, wystarczy przejrzeć jej program. Nie podaję go tutaj, a odsyłam was do artykułu kol. Maja, w którym omawia szczegółowo cały program zarówno szkoły męskiej jak żeńskiej.

Poza nauką, która da wiele najniezbędniejszych wiadomości ogólnych i gospodarczych, ogromnie ważnym jest sam fakt przebywania kilku czy kilkunastu miesięcy w szkole, gdzie zapoznajemy się z codziennem życiem, nie tem, jakie często dotychczas pędziłyśmy, ale tem, jakie właśnie prowadzić winnyśmy, gdzie obcujemy przez cały czas z nauczycielkami, które nietylko nas uczą, ale których przykład, rada i dobre słowo wyjaśnią wiele, skierują niejedną z nas na właściwą drogę, pozostawią w pamięci na całe życie wiele wskazań. W szkole, obcując z koleżankami, przyzwyczajamy się żyć serdecznie i życzliwie z gromadą, gdzie napewno zadzierzgną się węzły przyjaźni a i wspomnienie tych młodych dni, przeżytych w gromadce, będzie nieraz w kłopotach życiowych podporą i jasnym promykiem. Wierzcie mi, nawet najbardziej wytężona praca nad sobą nie zastąpi pobytu w szkole rolniczej. Która więc z was naprawdę myśli o sobie, poważnie zastanawia się nad życiem i przyszłemi obowiązkami, ta potrafi przekonać niechętnych nawet rodziców i ci pozwolą jej jechać do szkoły. Nauka w szkołach rolniczych jest bezpłatna, kosztuje tylko utrzymanie—wydatek więc naprawdę niewielki. Jeśli rodzice której koleżanek, mającej ochotę jechać do szkoły, są niezamożni, należy poczynić starania w Sejmiku powiatowym o zapomogę. O ile wiem, Sejmiki na ten cel udzielają zapomóg.

Serdecznie namawiam was, Koleżanki, i radzę, nie marnujcie lekkomyślnie zimowych miesięcy, jakby stworzonych na pracę nad sobą i naukę. Zapytajcie te z pośród siebie, które już w szkole były, a one wam opowiedzą czego się nauczyły i jak bardzo warto wyrwać się na kilka miesięcy z domu, by spędzić je w szkole. Dla informacji podaję poniżej spis szkół rolniczych:

1. Gołotczyzna — p. Ciechanów, st. Gąsocin.
2. Kościelec — p. Koło, woj. Łódzkie.
3. Kionczyn—p. Staniszyn, st. Opatówek, pow. Kaliski.
4. Mirosławice — p. Żychlin, st. Pniewo, pow. Kutnowski.
5. Teodorówka—pod Biłgorajem, p. i st. Biłgoraj.
6. Życzyn—p. Sobolew, st. Życzyn, pow. Garwoliński.

Emka.

LISTY DO „SIEWU".

Kobieta-obywatelką.

Pod takim tytułem artykuł kol. Kazimierowicza z Nr 30 „Siewu" nasunął mi szereg myśli, nad któremi winien się zastanowić każdy kolega i koleżanka, trzeźwo patrzący na życie. Ja ze swojej strony zajmę stanowisko nieco przeciwne od kol. Kazimierowicza. Nie wiem, jakie kobiety miał on na myśli i którym przypisywał niedołęstwo. Zapewne, wśród kobiet mała samodzielność trafia się bardzo często. Jednak nie trzeba zapominać o typach dzielnych wśród kobiet.

Ponieważ przykład najlepiej działa a, uzmysławiając jakieś zagadnienie, silniej trafia do przekonania, przeto

ja przytoczę obrazek z życia pewnej kobiety wiejskiej.

Była ona najstarszą córką gospodarza osiemnastomorgowego i od 4-ch lat — to znaczy zaledwie chodzić jako tako poczęła — dawano jej różne zajęcia. Od dziecka przemęczano ją przez różne roboty, przerastające jej siły.

Cóż tu mówić o racjonalnym rozwoju fizycznym albo umysłowym, lub o jakich świadomych idealnych porywach?

W 17 roku jej życia ojciec zmówił się z sąsiadem, który miał syna dorosłego, aby ich ożenić. Dziewczyna nie chciała nawet o tem myśleć, ale cóż było robić, kiedy jej ojciec tak kazał. Gdy pewnego razu przyszedł ojciec z owym „narzeczonym" i pytali się jej, czy ma wolną a nieprzymuszoną wolę, powiedziała, aby jej dali spokój, ale ojciec zgrzytnął zębami, że ona nie decyduje, a gdy niedoszły mąż z ojcem odeszli z niczem, jej ojciec za słowa odmowne chwycił naczynie z wapnem i wylał je na głowę biednej dziewczyny. Byłby jej oczy wypalił, gdyby nie obrona matki. Takie to są u nas, niestety, metody wychowania bardzo często się ujawniające!

Tymczasem wyszykowali wszystko do wesela, kazali jej wsiąść na furę i jechać najpierw do zapowiedzi, potem do ślubu, a ona choć była blada, jak jej welon, ze zmartwienia musiała przystać i basta!

Do swojego męża mimo to jakoś się przywiązała. Z początku i on prowadził się jako tako. Ale wkrótce bywało, często przychodzi późną nocą pijany i prosi o wieczerzę, a że wskutek późnej pory była wystygnięta, to, sprawiwszy żonie „futrówkę", wypędził ją z dzieckiem, a sam dopiero zaczął gospodarować. Poprzewracał wszystkie naczynia, pobił garnki, okna i sam dopiero w tym porządku zasnął.

Razu pewnego sprzedał konia i tak się upił, że na drodze w wodzie zasnął, a że mróz był tej nocy — przemarzł i w kilka tygodni uwolnił swoją żonę — bo umarł. Odwiedziłem ją jeszcze w czasie choroby męża, czem jej sprawiłem szczerą pociechę i ulgę, ale rozpaczy jej nie potrafiłbym opisać, bo przekraczała wszelkie granice.

Może nie wszyscy koledzy i koleżanki rozumieją, o co mi chodzi. Ja tu przedstawiłem obrazek z życia zespołu najbardziej zacofanego, co prawda, ale jest on bardzo liczny w Polsce i nad zreformowaniem takiego życia trzeba naprawdę pomyśleć i popracować.

Widzimy tu wrodzone dobro u kobiety i bodaj że więcej szlachetności, jak w mężczyźnie. Kol. Kazimierowicz nazywa kobietę „niedołężniejszą od mężczyzny" i każe jej dopiero wywalczać sobie prawa. Ale ja powiem, że kobieta jest tylko do innych nieco zadań stworzona, lecz prawa sobie wywalcza, tylko jej pracy, jej poświęceń i ideałów nikt ocenić nie umie.

Stałość, szlachetność i moralność znajdziemy w kobiecie. A pomówmy jeno szczerze a poufnie, ilu to kobietom my sami psujemy opinję. Trzeba umieć dojrzeć źdźbło i w oku własnem! Wystraszmy raz z siebie tę marę ujemną, wyrwijmy z ust naszych podstęp, kłamstwa, a oświećmy się miłością szczerą, szlachetną. Bo naprawdę trzeba odrodzić życie naszej młodzieży pod każdym względem. Grzeczności kobietom nigdzie i nigdy odmawiać nie powinniśmy. Ale trzeba to robić ze szczerej świadomości, a nie obłudnie.

Tak więc, koledzy, od naszego zachowania się i postępowania zależy przedewszystkiem podniesienie moralne i towarzyskie kobiet. Przyznajcie, kto ma rację?

Mieczysław Bąk.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Z ziemi Wołyńskiej.

Tymczasowy Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wołyńskiej wydał do tamtejszego Nauczycielstwa szkół powszechnych odezwę, z której przytaczamy charakterystyczne i istotne ustępy:

„Patrząc na dzieci nasze i Ciebie, nauczycielu ludowy, z mocną wiarą powtarzamy i stwierdzamy, że powoli

lecz stale idziemy do celu. Gdy wzrok nasz jednak przejdzie poza szkołę — na rzesze młodzieży ludowej i robotniczej, której dzieciństwo zleciało w czasach społecznej niewoli i rujnującej moralnie i materjalnie wojny światowej, widzimy, że młodzież ta swe ostatnie już chwile przed wstąpieniem w pełnię obywatelskich praw i obowiązków marnuje na hulatykę, pijaństwo i rozpustę, a w lepszym razie na bierne wegetowanie.

Świadomość ludzką zaczynają nurtować złowrogie myśli: przecież to są przyszli obywatele państwa, to ci, co w najkrótszym czasie powołani zostaną do decydowania o losach Rzeczypospolitej.

I dlatego dziś, gdy dokoła brzmią hasła wyborcze, my, młodzież zorganizowana w Okr. Zw. pow. Rówieńskiego, pozostawiając sprawę wyborów sumieniu poszczególnych swych członków, rzucamy hasło walki z ciemnotą i nałogami naszemi! I dlatego w tym czasie, kiedy stronnictwa polityczne tworzą najrozmaitsze porozumienia i bloki, by wyjść zwycięsko z walki parlamentarnej, my o tę jedność frontu przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi zwracamy się do Ciebie, nauczycielu ludowy! Prosimy cię, byś chciał wejrzeć w życie młodzieży poza szkołą, byś starał się wszczepić w jej szeregi ideę doskonalenia się przez pracę nad sobą w Kole Młodzieży; prosimy Cię, byś w pracy tej był jej starszy kolegą — przodownikiem, a młodych zamierzeń powiernikiem i doradcą.

Że zew ten znajdzie należyty oddźwięk i zrozumienie w szeregach nauczycielstwa ludowego, upewniają nas te wielkie zasługi, jakie ono na terenie naszej organizacji już położyło i jednomyślne uchwały konferencji nauczycielskich w różnych powiatach Wołynia, polecające „popierać pracę Zw. Mł. Wiejsk, jako pracę jedynie kulturalną i wychowawczą, a pozbawioną wszelkich cech partyjno-politycznych". Wzywając do czynnej pracy na terenie oświaty pozaszkolnej, Związek Młodzieży uczyni wszystko, by w tej trudnej pracy przyjść z jak najwydatniejszą pomocą. Wszelkich rad i wskazówek na piśmie i ustnie udzielają biura Związku: Łuck — Jagiellońska 6, I piętro, Równe — ul. Nowakowska 20, Dubno — ul. Piekarska 5, Włodzimierz — ul. Katedralna, dom Magistratu".

Z Okręgu Garwolińskiego.

Dnia 6 sierpnia r. b. odbyło się zebranie Zarządu Okr. Zw. Młodzieży, na którem między innemi omawiano stanowisko naszej organizacji w nadchodzącym okresie przedwyborczym. Do zajęcia się tą sprawą zmusiła Zarząd głęboka troska o wartości moralne i etyczne członków Kół. Niebezpieczeństwa Zarząd dopatruje się w metodach walki przedwyborczej partji politycznych, polegającej bardzo często na kłamstwach, oszczerstwach, szkodliwej demagogji i schlebianiu niskim instynktom mas, a rozgrywającej się w swej większości na terenie wsi. Niemożliwem jest przypuszczenie, aby to nie odbiło się ujemnie na pracy Kół. To też z przyczyn wyżej wspomnianych Zarząd postanowił przeprowadzić w swym Okręgu szerszą niż dotychczas akcję uświadamiającą. W tym też celu wyłoniona została komisja, która zajęła się ułożeniem programu odczytów. Komisja ta przedstawiła Zarządowi następujący program, który Zarząd przyjął:

1) Stanowisko chłopa w dziejach Polski.
2) Oświata jako siła ludu.
3) Podstawy reformy rolnej w Polsce.
4) Konstytucja Rzeczyposp. Polskiej z dn. 17 marca 1921 r.
5) Prawa i obowiązki obywateli polskich.
6) Istniejące ustroje państwowe.
7) Stronnictwa polityczne w Polsce i ich programy.
8) Ordynacja wyborcza i technika wyborów.

Powyższe tematy (z małemi wyjątkami) rozebrali pomiędzy siebie członkowie Zarządu z postanowieniem jak najszybszego i najdokładniejszego opracowania. Aby można było jak najlepiej wykorzystać przygotowane odczyty na powyższe tematy, postanowiono wyjeżdżającym do Kół prelegentom pła-

cić zwrot kosztów przejazdu i djety według ogólnie przyjętych norm.

Przekonanie o ważności podejmowanej akcji pozwala Zarządowi Okr. Zw. Mł. mieć nadzieję, że inne Okręgi pójdą za wzorem Garwolińskiego i że tym sposobem troska o uświadomienie młodzieży wiejskiej pod względem społecznym zostanie zaspokojoną.

Stefan Dziubak.

Z Koła Młodzieży w Małochwieju.

Jestem stałym czytelnikiem organu młodzieży wiejskiej, więc w każdym numerze napotykam korespondencje o pracy i życiu Kół Mł. Wiejskiej z różnych powiatów. Postanowiłem przeto i ja napisać trochę o pracy w naszem Kole. Praca u nas jest podzielona na cztery sekcje: oświatową, teatralną, chóralną i gimnastyczną. Każda sekcja stara się wywiązać ze swej pracy bardzo dobrze. Najlepiej działa sekcja teatralna, która co pewien czas wystawia sztuczki. Teraz przygotowuje dwie sztuki: „Legjoniści“ i „Bociany“, które zostaną odegrane na początku października. Staraniem sekcji oświatowej mieliśmy już kilka odczytów, jeden z dziedziny krajoznawstwa, który wygłosił instruktor O.Z.K.R., p. Denderski, z pomocą latarni projekcyjnej, o wychowaniu samego siebie, o obowiązkach członków względem organizacji, o celach i zadaniach młodzieży wiejskiej i t. p., które wygłosił kol. Oleszczuk. Sekcja oświatowa stara się, ażeby na tę zimę urządzić kursa wieczorowe dla dorosłych, jak również, żeby jak najwięcej członków wyjechało do szkół rolniczych.

Sekcja gimnastyczna urządziła 29/6 b. r. zabawę na wolnem powietrzu a oprócz tej urządza dla członków miłe zabawy i gry w piłkę nożną oraz wiele innych. Praca więc u nas postępuje coraz naprzód, a to zawdzięczamy kol. M. Wiśniewskiemu, który jako prezes Koła i reżyser stara się wywiązać ze swej pracy jaką na siebie przyjął, jak i również kol. St. Oleszczukowi i J. Parzymiesowi, którzy od lat kilku pracują dla dobra młodzieży i innych organizacji społecznych.

Członek Koła P. Karanda.

Koło w Bystrzycy.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Bystrzycy zostało zorganizowane dn. 6 sierpnia r. b. staraniem P. Antoniego Pazderskiego. Koło nasze, choć takie młode, jednak liczy kilkudziesięciu członków, którzy pracują chętnie, chociaż ze wszystkich stron mamy przeciwników. Od dn. 6 b. r. urządziliśmy dwa przedstawienia amatorskie, naogół poszło bardzo dobrze tylko, niestety, otrzymaliśmy straszny deficyt, ale nie tracimy ducha, lecz pracujemy. Nie mamy Domu Ludowego i nie mamy się gdzie swobodnie zbierać, więc udaliśmy się do Rady Gminnej o udzielenie pomocy na Dom Ludowy. Nasza Rada Gminna odpowiedziała, że nie posiada funduszu na ten cel. Dn. 27 sierpnia r. b. odbyło się zebranie mające na celu zwalczać pijaństwo w naszem Kole, na wniosek P. A. Pazderskiego uchwalono, żeby się wystrzegać picia wódki i nie chodzić po ulicy w stanie nietrzeźwym. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty, a nawet jeden z kółkowiczów podał wniosek, żeby była kara na tych, których się złapie pijanymi, więc uchwalono 500 mk. kary, które są obracane na rzecz Koła. Tylko zabójstwem dla nas jest, że nie posiadamy własnego domu, ale mamy nadzieję, iż zrozumieją nasi przeciwnicy i pomogą w naszych dobrych chęciach i pracy.

I. Krecz, przewodniczący.
A. Pazderski, sekretarz.

RÓŻNE WIADOMOSCI.

W PUŁAWACH dnia 1 października b. r. o godz. 1 pp. odbył się Zjazd Samorządowy, zorganizowany przez tamtejszy Powiatowy Związek Kółek Rolniczych. Na porządku dziennym 4 referaty z dziedziny administracyjno-samorządowej, które skupiły członków organizacji społecznych i gości.

I KONGRES CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MŁODZIEŻY pracującej odbył się dnia 1-go października b. r. w Warszawie. Były wygłoszone referaty dotyczące ideologji i organizacji młodzieży robotniczej oraz dyskusja.

ODWIEDZINY POLSKI. Nasze państwo polskie jest dla zachodniej Europy nowem, mało znanem, boć przecie do niedawna nie było go na mapach Europy. To też od dłuższego czasu odwiedzają nas rozmaite wycieczki zagraniczne, aby poznać nasz kraj. I tak byli niedawno dziennikarze włoscy, łotewscy, przed paru dniami bawili dziennikarze jugosłowiańscy i spora grupa francuskiej młodzieży szkolnej. Świadczy to o dużem zainteresowaniu się poszczególnych narodów Polską.

ZATONIĘCIE OKRĘTU. Wielki okręt wojenny wyjechał dla ćwiczeń w strzelaniu na pełne morze. W powrotnej drodze natknął się na nieznane skały, wskutek czego powstała w spodzie dna wyrwa. Woda wdarła się przez nią i zalała ogniska maszyn. Okręt szybko poszedł na dno. Załogę jednak prócz trzech ludzi uratowały łodzie torpedowe, które znajdowały się w pobliżu. Okręt taki będzie kosztował kilkadziesiąt miljardów mk.

WÓDKA W LALKACH. Jak już pisaliśmy, w Ameryce jest zupełnie zabronione picie wódki. Amatorzy jej jednak nie mogą wytrzymać, a spekulanci wymyślają różne sposoby, by za drogie pieniądze dostarczyć pijakom tego zabójczego trunku. Niemcy naprz. przemycali tam alkohol sproszkowany, a obecnie amerykańskie gazety piszą, że Japończycy przywiezli do Ameryki ładnie ubrane lalki, w środku których znajdowało się po pół lub po kwarcie wódki.

DZIWOLĄGI PIENIĘŻNE. Pieniądze różnych państw w dzisiejszych powojennych czasach są w rażącym stosunku do siebie. Za dolara trzeba płacić kilka tysięcy naszych mk., za funta ang. jeszcze więcej. Austrjacka korona stoi o wiele niżej od polskiej marki.

Na tem tle gazety austrjackie podają ciekawe wiadomości. Oto bezrobotni Anglicy, których liczą przeszło 2 miljony, dostają od swego rządu 5 funtów szterl. zapomogi miesięcznie. W swojej ojczyźnie mogliby żyć jako tako, ale bardzo wielu z nich przyjeżdża do Austrji i mieszkają w pierwszorzędnych hotelach, bo za swoje 5 funtów dostają miljon sto tysięcy koron austr., za które w Austrji mogą przyzwoicie żyć.

ZAWIADOMIENIA.

Szkoła kobieca żeńska w Trepowie (5 klm. od Płocka) otwiera po Nowym Roku zimowy kurs gospodarstwa dla dziewczat ze specjalnym uwzględnieniem nauki kroju i szycia.

Wymagana umiejętność czytania i pisania, ukończonych lat 15.

O terminie przyjazdu kandydatki będą zawiadomione, zgłoszenia nadesłać zaraz pod adresem: Płock, Skrz. p. 18, Niegłosy.

Opłata wyniesie tylko koszt. utrzymania, który równa się mniejwięcej wartości 1 ct. m. zboża miesięcznie.

Zjazd Kół i sekcji teatralnych odbędzie się 19 i 20 listopada b. r. Zgłaszać się należy w Związku Teatrów Ludowych,

Warszawa, Kopernika 30, parter.

W powiatowej Szkole rolniczej w Niegłosach rozpoczną się lekcje 6-go listopada b. r. Kurs trwać będzie półtora roku.

W szkole uczniowie otrzymują wykształcenie ogólne, fachową wiedzę rolniczą oraz różne wiadomości praktyczne. Oprócz tego zaprawiają się do życia społecznego i organizacyjnego w istniejących zrzeszeniach na terenie Szkoły.

Uczniom przysługują ulgi wojskowe. Koszt utrzymania stanowi według dotychczasowych rachunków mniej więcej wartość 75 kg. żyta.

Kandydaci przyjmowani są od 17 lat i winni spiesznie sie zgłaszać z powodu ograniczenia miejsc do 30.

Dojazd statkiem od Warszawy lub Włocławka przez Płock, skąd do szko-

ły jest 4 klm., lub koleją do Kutna, potem karetką do Płocka.

Adres: Szkoła rolnicza w Niegłosach, p. Płock, Skrz. poczt. 18.

KSIĄŻKI I PISMA.

Wł. Weychert-Szymanowska: *Gramatyka obrazkowa.* Wydawnictwo Oświata Tow. Naucz. Szkół Wyż. Warszawa, 1922. Napisana przystępnie i żywo, zawiera najpierwsze wiadomości dotyczące techniki naszej pisowni. Szata zewnętrzna i piękne ilustracje podnoszą wartość książeczki. Może ona oddać znaczne usługi dorosłym samoukom, dla których jest preznaczona.

J. Porazińska: *Krzywda Nagrodzona.* Komedyjka dla dzieci.

Teatr Ludowy. № 10 za wrzesień zawiera nast. artyk.: Pieniądze albo sztuka. Błędy wymowy. Podręczniki teatralne. Kukiełki Ubiory teatralne. Poradnia: co grać.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M. Bąk. Artykułu p. t.: „Obowiązek młodzieży" nie pomieszczamy, ponieważ drukować będziemy artykuł tej samej treści, lecz obszerniejszy. Prosimy o inne artykuły.

Jeden z wielu. Korespondencji p. t.: „Brak zrozumienia" umieścić nie możemy, gdyż opisujecie nieporozumienia, które można i trzeba koniecznie załatwić na zebraniu ogólnem miejscowego Koła Młodzieży. Piszcie w dalszym ciągu inne rzeczy.

Instruktorjat (Komisja) Domów Ludowych

Centralnego Związku Kółek Rolniczych zawiadamia, iż projektowany kurs dla organizatorów i kierowników Domów Ludowych rozpocznie się dnia 4-go stycznia 1923 r.

Równocześnie odbywać się będą wykłady dla nauczycieli kursów dla dorosłych i kierowników akcji oświatowej w stowarzyszeniach spożywców, część wykładów będzie wspólna.

Zgłoszenia na kurs należy przesyłać nie później jak do dnia 20 grudnia r. b.

Kandydaci przy składaniu podania winni dołączyć swój życiorys, uwzględniając w nim udział w pracy społecznej oraz stopień wykształcenia.

Od kandydatów wymagane jest wykształcenie w zakresie szkoły średniej bądź równorzędnej.

Opłata za kurs wynosi 2000 mk.

Na każde zgłoszenie instruktorjat wysyłać będzie odpowiedzi.

Komisja Wydawnicza

Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, Kopernika 30 (parter).

CENNIK KSIĄŻEK.

Wydawnictwa Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej:

Chętnik Adam. O dzielnej Helenie, opowieść z lat dawnych	Mk. 50
Niećko Józef. Jak zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej?	„ 100
Plattner F. Cele i zadania Związku Młodzieży Wiejskiej	„ 50
Dec Jan. O zakładaniu i prowadzeniu bibljotek wiejskich	„ 50
Janowski A. Przykazania obywatelskie	„ 100
Ciembroniewicz J. O wychowaniu samego siebie	„ 140
Langer Antoni. Zbieranie materjałów ludoznawczych	„ 120
Plattner F. Jak urządzić izbę w Kole Młodzieży Wiejskiej	„ 100
Sprawozdanie Związku Młodzieży Wiejskiej	„ 100
Różnych autorów. Komplet książek	„ 400

Wydawnictwa obce:

Niećko Józef. Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej?	„ 400
„ Grzech bez winy	„ 50
„ Spełnione sny	„ 100
Radek A. St. Ostatnia deska ratunku	„ 700
Hekker J. M. Ogniska kulturalne w życiu nowoczesnem	„ 200
M. Gorzechowska i J. Ostromęcka, Podstawowy katalog dla bibljotek powszechnych	„ 500
Obraz - „Wawel - Kraków" ofiara na odbudowę Wawelu	„ 100
Obraz - „Wawel - Kraków" (rozmiar cm. 75X100)	„ 750

Redaktor i Wydawca: Jan Dec. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.